NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK - ORGAN POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Rok XII Poznań, październik 1935 Nr. 2

WOBEC NOWEJ KRZYWDY

Od kilku lat uderzają w nauczycielstwo coraz nowe i coraz boleśniejsze ciosy. Obecnie znowu nowy cios jest przygotowany. Cios w postaci podatku od naszych „uposażeń", podatku, będącego w praktyce obniżeniem naszych głodowych poborów.

Podatek ten ma być pobierany już od przyszłego miesiąca. Po roku ma nastąpić poprawa w sytuacji gospodarczej Państwa, a po dwóch latach, podatek ten ma być zlikwidowany. Przez ten czas ma nastąpić zrównoważenie budżetu, co jest głównym celem zastosowania tego podatku.

Mimo takiego uzasadnienia konieczności zastosowania owego podatku i mimo zapewnień polepszenia doli pracowników państwowych, nauczycielstwo przyjmie ten podatek jako nową krzywdę. Jako krzywdę niczem nieusprawiedliwioną , pogłębiającą rozgoryczenie i spychającą zawód nauczycielski na dno nędzy. Bo przecież poprzednie obniżki poborów i pożyczki państwowe także miały na celu zrównoważenie budżetu i także po ich zastosowaniu obiecywano poprawę doli świata pracy. I gdzież jest ta równowaga budżetu, gdzie jest ta poprawa? Jaki jest rezultat ofiar złożonych przez świat pracy? Przecież mimo tych ofiar jest obecnie coraz gorzej.

Oczywiście nie wszystkim. Jest bowiem warstwa ludzi wybitnie dzisiaj uprzywilejowanych, pobierająca nietylko wysokie pobory ale i dodatki przewyższające te pobory. Jest także warstwa ludzi, którzy wymawiają się od płacenia podatków państwowych mimo, że mają pieniądze na wyjazdy zagranicę, luksusowe limuzyny i używanie świata. Zaległości podatkowe, należne Państwu od tych ludzi, sięgają kwoty setek miljonów złotych. Ci więc ludzie powinni być przedewszystkiem pociągnięci do świadczeń na rzecz Skarbu Państwa, powinni oddać to, co się od nich Państwu należy. Byłoby wtedy mniej polowań, mniej rautów i mniej lśniących limuzyn, ale za to Skarb Państwa byłby pełny.

Przez obniżanie poborów pracowniczych nie osiągnie się nigdy zrównoważenia budżetu. Wszelkie bowiem obniżki tych poborów obniżają równocześnie konsumcję artykułów pierwszej potrzeby, a to znów powoduje kurczenie się rynków pracy i handlu i nie przyczynia się do

zwiększenia płatności podatków. Potwierdza to najlepiej doświadczenie ostatnich pięciu lat, w czasie których stosowano ową „wypróbowaną“ metodę obniżek i doprowadzono przez to świat pracy do nędzy oraz budżet Państwa do miljardowego deficytu.

Trzeba więc zastosowania innych metod gospodarki państwowej. Nie krzywdzące obniżki płac, ale obniżki cen skartelizowanych towarów, zlikwidowanie niepotrzebnych wydatków i twarde egzekwowanie zaległości podatkowych od tych, którzy te zaległości mogą spłacić, choćby swemi obszarami ziemskiemi, może wyrównać niedobory budżetowe. Trzeba wreszcie wyjść z błędnego koła dreptania w miejscu i ustawicznego zaciskania pasa na drogę walki o poprawę stosunków gospodarczych przez pracę i oświatę, na drogę prowadzącą do dobrobytu i kultury szerokich warstw społecznych. Trzeba twardej i mocnej pięści wobec tych, co na nędzy społeczeństwa się bogacą, a nie wobec znękanych biedą ludzi pracy.

Nauczycielstwo wysokich poborów bynajmniej nie pragnie. Domaga się tylko za swą pracę takiego wynagrodzenia, aby mogło nietylko wyżyć, ale i żyć kulturalnie i mieć siły do budowania przyszłości naszego Państwa przez odpowiednie wychowanie młodzieży. Budowanie tej przyszłości na nędzy i krzywdzie nauczycielstwa, może przynieść nieobliczalne rezultaty.

M. Kopeć.

IDEAŁY I HASŁA A RZECZYWISTOŚĆ

W obecnym roku wszedł w życie nowy program nauczania w całej szkole powszechnej, która ma być fundamentem nowego ustroju szkolnego. Trudno już dziś mówić o rezultatach i wynikach nauczania w nowych warunkach, ale niemniej już obecnie należy zatrzymać się nad drogą, po której idzie szkolnictwo. Pragnę na podstawie przejawów i warunków życia szkolnego zastanowić się, czy i ile zasada jednolitego ustroju szkolnego stała się rzeczywistością.

Powszechność nauczania.

Podstawową zasadą nowego ustroju była powszechność nauczania. Szkolnictwo miało wychowywać świadomych obywateli. Wszyscy sobie zdajemy z tego sprawę, że każde dziecko nieuczęszczające do szkoły pomnaża liczbę analfabetów, jest zaprzeczeniem tego, co uważamy przez pojęcie „obywatelstwa“.

„Kurjer Poranny“ donosi, że ponad miljon dzieci w wieku szkolnym jest bez szkoły, a w takim razie tylko 82% dzieci uczęszcza do szkoły, gdy w roku 1928/29 mieliśmy 96,4% uczniów w stosunku do dzieci w wieku szkolnym.

A zatem nie może być mowy o powszechności nauczania, gdy miljon dzieci jest bez szkoły. Ale to nie wszystko, bo wśród dorosłego pokolenia mamy drugi miljon analfabetów. W Polsce więc co piętnasty obywatel nie umie czytać i pisać. Analfabetyzm idzie naprzód szybkiemi krokami. Rośnie przeogromna armja analfabetów.

Szkoła powszechna — szkołą ludową.

W czasie debat nad ustawą ustrojową szkolną mówiono, że wszystkie dzieci bez względu na narodowość, wyznanie i klasę społeczną winny uczyć się w jednej szkole, ażeby już od młodości dziecko proletarjusza i kapitalisty na jednej ławie szkolnej nabierały do siebie wzajemnego zaufania. Przez szkołę powszechną miało się zmierzać do zbliżenia się różnych warstw społecznych. Przez zniesienie niższych klas gimnazjum miano umożliwić dalsze kształcenie się i młodzieży ubogiej, a wybitnie uzdolnionej; miały wzmóc się szanse tej młodzieży przy wspinaniu się po drabinie społecznej.

A tymczasem z chwilą pogarszania się warunków pracy szkolnej, dzieci zamożne omijają szkołę powszechną. Powstają szkoły prywatne dla elity społecznej i one to zastępują niższe klasy szkoły średniej; skoro w roku szkolnym 1933/34 mieliśmy 1388 szkół prywatnych, to już w roku 1934/35 mamy ich 1421 z liczbą 140 tysięcy uczniów.

Szkoła powszechna publiczna obniża swój poziom nauczania, bo skoro w szkole publicznej wypada średnio 75,3 uczniów na 1 nauczyciela, to w szkole prywatnej 19 dzieci na 1 nauczyciela. Rzecz naturalna, iż w tych warunkach dzieci ze szkoły prywatnej mają większe szanse dostania się do szkoły średniej, aniżeli ze szkoły powszechnej publicznej. Już w tym roku egzaminy wstępne do gimnazjum wypadały na niekorzyść uczniów szkół powszechnych. Szkoła powszechna publiczna przestała być szkołą „powszechną", a stała się szkołą dla warstw uboższych. Powróciliśmy zatem do szkoły ludowej; jesteśmy znowu u punktu wyjścia.

Bezpłatność szkoły powszechnej.

Podstawowym warunkiem demokratyzmu ustroju szkolnego jest bezpłatność szkolnictwa. Prof. Znamierowski pisze: „Bez bezpłatnego czy też taniego nauczania, a dobrze postawionego zakładu wychowawczego, nie masz naprawdę demokratycznego ustroju szkolnictwa" [1]).

Jeśli zważymy, że nasze szkoły wyższe średnie i zawodowe są wysoko płatne, musimy dojść do wniosku, że zamykają one drogę do nauki warstwom niezamożnym. Synowie chłopów, robotników i uboższej inteligencji zawodowej stanowią już dziś bardzo niski procent w szkołach średnich i wyższych; zqawisko to doprowadzić może do dziedziczności wyższej biurokracji, co grozi różnemi konfliktami społecznemi. Może stwarzać głębokie antagonizmy między rządzącymi a rządzonymi, „poddanymi".

Ale trzeba zwrócić uwagę, że faktycznie i szkoła powszechna jest u nas częściowo płatną. Wprawdzie nie ma faktów nieprzyjęcia uczniów do szkoły z braku wniesienia opłat, ale opłata zjawia się w innej postaci. Tu trzeba wymienić przedewszystkiem Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych i składki na organizacje rodzicielskie, częściowo nawet utrzymujące szkoły.

Na ziemiach zachodnich mamy zaledwie 6,3% szkół siedmioklasowych. Dzieci ze szkół niżej zorganizowanych, pragnąc przejść do szkół

---

[1]) Ruch Pedagogiczny Nr. 7 r, 1934.

średnich, muszą uczęszczać do szkół wyżej zorganizowanych (przeważnie miejskich); dzieci te, dochodzące z innych rejonów muszą uiszczać znaczne opłaty szkolne i tylko pod tym warunkiem mogą być przyjęte do szkoły. Np. w Chojnicach opłata ta wynosi 30 zł rocznie i opłaca ją około 60 dzieci, w Poznaniu opłata wynosi 60 zł.

Dziecko w swem dążeniu do osiągnięcia możliwie najwyższego stopnia wykształcenia napotyka na przeszkody materjalnej natury.

A zatem i szkoła powszechna faktycznie do bezpłatnych nie należy.

Warjanty nieszczęściem szkoły powszechnej.

Powiększanie się młodzieży w wieku szkolnym ii stałe coroczne obniżanie budżetu szkolnego musiały doprowadzić do stworzenia niezmiennie trudnych warunków życia szkolnego. Z jednej strony widzimy zwiększanie liczby dzieci w klasach, a z drugiej strony stałe zmniejszanie liczby godzin nauczania. W roku 1929/30 mieliśmy 65.550 etatów nauczycielskich przy 3.715 tysiącach uczniów, a w pięć lat później (1934/35) mamy 66.500 etatów: 4.700 tysięcy dzieci a zatem przy zwiększeniu jednego tysiąca etatów szkoła objęła o jeden miljon więcej dzieci. Na jednego nauczyciela przypada 75,3 dzieci w Polsce, gdy w Anglji 35, Danji 30.[2])

Ale akcja oszczędnościowa nie ograniczała się do przeludnienia klas, bo sięgnęła obniżenia ilości godzin nauki dla uczniów. W roku obecnym w szkole siedmioklasowej zredukowano 14 godzin (pół etatu) nauki tygodniowej. Ostrze tej obniżki objęło narazie przedmioty artystyczno-techniczne; właśnie te, które miały wychować praktycznego obywatela. Politechnizacja, mająca tak wielkie znaczenie dla życia gospodarczego kraju i tak mocno podkreślana w nowych programach, nie znalazła swego wyrazu w wymiarze godzin na bieżący rok szkolny.

Jeśli zważymy, że szkoła siedmioklasowa ma 183 godzin nauki tygodniowej, to obecna redukcja stanowi 8% ogółu godzin nauczania.

Obawiamy się, że na tej drodze można będzie dojść do szkoły siedmioklasowej z pięcioma nauczycielami. Pozostanie wtedy forma szkoły wyżej zorganizowanej, ale treść jej będzie daleka od założeń programowo - ustrojowych.

W tych warunkach szkoła powszechna nie będzie mogła spełnić swego zadania, jako fundament jednolitego ustroju szkolnego; stanie się ona nietylko szkołą dla ubogich, lecz i szkołą niższego gatunku.

Na niedawno odbytym Zjeździe Rad Szkolnych z województw centralnych prof. Antoni Dobrowolski, znany uczony europejskiej sławy, dowodził, że szkoła nie może spełnić swej misji cywilizacyjnej, gdy posiada siedmioletni program nauczania. Domagano się tam dziesięcioletniego obowiązku szkolnego.

A tymczasem bieg życia szkolnego zmierza w zupełnie innym kierunku.

Musimy zwrócić uwagę na to niebezpieczeństwo!

---

[2]) Rocznik Statystyki 1929 r.

Często się mówi, że wojsko i oświata — to dwa fundamenty mocy państwowej i że na te dwie dziedziny życia należy szczególną zwrócić uwagę.

Trzeba jasno sobie powiedzieć, że szkolnictwo powszechne nie jest dziś traktowane, jako konieczność państwowa i tego nie widzimy w budżecie Państwa.

Tu żadne półśrodki nie wystarczą. Musimy wołać głośnym głosem na alarm, na trwogę. Głos nasz muszą usłyszeć czynniki rządowe, samorządowe i społeczne. Jednolitość i demokratyczność szkoły, mimo szumnych haseł, zostają przekreślane w codziennem życiu szkolnem. Trzeba na to zjawisko spojrzeć bez złudzeń i wyciągnąć z tego należyte konsekwencje.

Cz. Wycech.

INSTRUKTORSKA OŚWIATA

Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa w trzecim rozdziale, o dokształcaniu, przewiduje obok siedmioletniego dla każdego dziecka obowiązku szkolnego (w praktyce okazuje się, że dzieci w wieku szkolnym, do których ustawa nie dociera jest około 1 miljon): 1) dokształcenie obowiązkowe do lat 18; 2) szkoły, kursy dokształcające oraz instytucje oświaty pozaszkolnej dla młodzieży powyżej lat 18; 3) otoczenie opieką i pomocą samouctwa, zdobywającego wykształcenie poza szkołą.

Ściśle więc mówiąc do zakresu tego, co nazywamy oświatą pozaszkolną należeć będą: 1) do lat 18 obowiązkowe dokształcanie, 2) do lat 18 i wyżej opieka i pomoc w zakresie samouctwa, 3) powyżej lat 18 i wśród dorosłych — pogłębianie i rozszerzanie wykształcenia w szkołach, na kursach dokształcających oraz instytucjach oświaty pozaszkolnej.

Jak wynika z ducha artykułów oświata pozaszkolna dąży do oparcia organizacji pracy na formach szkoły; kursy oraz instytucję oświaty pozaszkolnej. Bierze się przytem wiek lat 18 — jako ten, który opieką specjalną otoczony być powinien, gdyż powyżej granicy tego wieku większa różnorodność form występuje, a przedewszystkiem znika kwestja obowiązkowości.

Mimo pięknych form w jakie ujęta jest oświata pozaszkolna dla tych, którzy opuszczają szkołę powszechną i tych, którzy z różnych względów tej szkoły nie ukończyli i stają dzisiaj w szeregu analfabetów, obowiązkowe dokształcenie stało się fikcją. Bo trzeba sobie uświadomić, że dokształcić można tego, który ma podstawę do dalszego dokształcania się — przynajmniej najniżej zorganizowaną szkołę powszechną. I przez obniżanie poziomu szkoły powszechnej nie należy stwarzać sztucznie warunków dla zadosyćuczynienia przepisom o dokształcaniu do lat 18-tu.

Zdajemy sobie dzisiaj wszyscy sprawę z tego, że skutkiem obniżenia wydatków na oświatę, obniża się z roku na rok poziom szkoły powszechnej. Pocóż więc wydawać skreślone pozycje na tych, dla których w

szkole nie było miejsca skutkiem zastosowania oszczędności. Jeśliby więc intencja dokształcania była istotą samej rzeczy, — to przedewszystkiem należy zwiększyć budżety na utrzymanie szkoły powszechnej wysoko zorganizowanej i wtakiej ilości, aby ustaw ao obowiązku szkolnym objęła wszystkie dzieci. Niestety, u nas w Polsce proces tego postępowania ma się odwrotnie i oświata przechodzi istny labirynt.

W miastach spotyka się dokształcanie przymusowe młodzieży zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle itp., wieś pod tym względem jest odosobniona. W miastacr w szkole dokształcającej zatrudniony jest personel nauczycielski za odpowiedniem wynagrodzeniem, na wsi natomiast kursy dokształcające w 90% są prowadzone, nie wszędzie, przez nauczycielstwo bezpłatnie, które również w bardzo wielu wypadkach pracuje wyczerpane dzienną pracą w szkole, dlatego tylko, że „opinja władzy", „praca społeczna" i t. d. są brane pod uwagę w ocenie pracy nauczyciela. I nic tutaj nie pomogą wynurzenia artykułu w nr. 3 z 1935 r. Oświaty pozaszkolnej Kur. Poznańskiego p. t. „Uwagi w związku z publiczną dyskusją na łamach oświaty pozaszkolnej", w którym to artykule między innemi jest powiedziane: „Żadnego nauczyciela bowiem, który spełnia dobrze swe obowiązki w szkole, a **tembardziej, jeżeli bierze udział w pracy oświatowej pozaszkolnej,** (podkreślenia moje) nie może spotkać żadna przykrość służbowa, dlatego, że jakiś prezes, czy inny działacz organizacyjny jest z niego niezadowolony. Widzimy więc, że i odgórne władze szkolne milej biorą w obronę nauczyciela, który „zwłaszcza, jeśli bierze udział w pracy oświatowej, społecznej". — Do tego nauczyciela wytwarza się jakoby miłość, stwarza mu się chwile, w których „ma więcej oczek na chudym rosole". Ta „miłość służbowa" jednak w praktyce jest zaprzeczeniem samej miłości.

Jak już wspomniałem, w dość szczęśliwem położeniu znajduje się młodzież w nielicznych zaledwie miastach, która może uczęszczać do szkoły dokształcającej. Twierdzę w dość szczęśliwem, gdyż ustawa o ochronie pracy i ośmiogodzinnym dniu pracy nie jest przez pracodawców należycie przestrzegana i wobec tego trudno jest mówić o właściwej pracy umysłowej przepracowanej fizycznie młodzieży pracującej.

Sięgnijmy teraz do rzesz bezrobotnej młodzieży w miastach. I tutaj spotykamy się z tem samem zjawiskiem jak na wsi. Młodzież ta pozbawiona jest dobrodziejstwa ustawy. Bardzo często należy ona do organizacji społecznej, a nawet kilku, ale oddziaływanie tych organizacyj jest żadne, bo w większości wypadków młodzież ta nie jest związana z organizacją ideową, a tylko należy do niej, jako do źródła protekcji lub biura pośrednictwa pracy. Mam tutaj na myśli młodzież do lat 18 i starszych. W tym wypadku szerzenia oświaty przychodzi z pomocą, jak nazywamy, oświata instruktorska z tej prostej przyczyny, że została stworzona hierarchja instruktorów; instruktor ministerjalny, instruktor okręgowy, instruktor obwodowy, instruktor rejonowy i najniższy w tej hierarchji, to szary nauczyciel szkoły powszechnej. Począwszy od nauczyciela, a kończąc na instruktorze ministerjalnym, jeden instruktor drugiemu posyła wykresy, sprawozdania, liczby itp. Im więcej tych spra-

wozdań, wykresów, liczb, tem lepiej funkcjonuje oświata pozaszkolna — tak bowiem chce biurokracja. Począwszy od instruktora ministerjalnego, a kończąc na instruktorze rejonowym — jeden instruktor zależny jest od drugiego, wytwarza się atmosfera służalczości i strachu, a najwięcej cierpi na tem najniższy wykonawca. On niema komu zwracać uwagi, za to jemu zwracają uwagę wszyscy. Przypomina mi się tu porównanie z wojskiem, gdzie piechur niema kogo wymyślać i jest nieszczęśliwszym od ułana, który może jak nikt nie widzi, uderzyć jeszcze konia.

Kształcenie instruktorów kosztuje Państwo około 80 tysięcy złotych rocznie. Wszystkich instruktorów jest około 200, każdy z nich pobiera 100 złotych dodatku miesięcznie, co stanowi wydatek około 20.000 zł miesięcznie, nie licząc pensyj. Instruktor za swoją instruktorkę jest więc wynagradzany, nauczyciel, jak wspomniałem, pracuje w większości wypadków bezpłatnie, a przecież on jest wykonawcą najtrudniejszej bodaj pracy wykreślonej przy zielonym stoliku. Obserwujemy przytem niestety, że instruktor stał się władzą dla nauczyciela, bo przecież nie kto inny tylko on śledzi „pracę społeczną“ nauczyciela, która znajduje swoją rubrykę w arkuszu służbowym. W wielu wypadkach nawet instruktor obwodowy pozwala się tytułować „inspektorem“. Także ci właśnie panowie inspektorzy proponują przeniesienia nawet kierownikom szkół. Zdaję sobie sprawę, że jednego lub kilka nawet wypadków takiego nietaktu nie można uogólniać, faktem jest natomiast, że przy takiej zbiurokratyzowanej akcji oświatowej nauczyciel otrzymał jeszcze jedną władzę więcej. A jak mówi Szczepanowski „władza dodaje rozumu“ — nauczyciel więc, chociaż bardzo często ma szczęśliwsze pomysły od „pana instruktora“, musi zawsze z nich rezygnować na korzyść tego pierwszego i musi stosować się do instrukcji. Widzimy tutaj również zanik inicjatywy od dołu. W związku z tą akcją oświatową daje się również zauważyć zanik organizacyj oświatowych postępowych, nie mówiąc już o „Wiciach“, do których przyznania się trzeba mieć bardzo dużo odwagi, ale takie organizacje jak Siew, O. M. P., Legjon Młodych i inne. Obserwujemy natomiast wzrost organizacyj katolickich jak: Koła Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, Akcja Katolicka i inne. W nr. 1 (21) z r. 1931 „Ogniska Naucz.“ (org. Z. N. P. w Lublinie) F. Mościbrodzki przeprowadził takie oto porównanie między organizacją postępową a Stowarzyszeniem Młodzieży: „bo tylko my, demokraci, chcemy człeka podźwignąć, chcemy mu dać poczucie własnej wartości i godności, chcemy nauczyć go odwagi, śmiałości, samodzielności, chcemy wychować młode pokolenie do śmiałego działania, do inicjatywy i samodzielnej twórczej pracy. Oni (mowa o patronach w Stowarszyszeniach, uwaga moja) chcą człowieka, któryby potrafił słuchać tych, co u góry stoją i myślą za niego. I stąd ten wypróbowany system, obliczony na ukształtowanie psychologji sługi. Z punktu widzenia celów, jakie mu przyświecają, system — trzeba przyznać — dobry“.

Widzimy więc, że i tu system instruktorskiej oświaty jest bezsilnym wobec organizacyj, które wychowują ludzi wstecznych, apostępowych, a zatem tą drogą nie osiągniemy ogólnego uświadomienia, a przecież

człowiek tylko uświadomiony może stać się pionierem postępu i wyzwolenia. Znaleźliśmy się przeto i tutaj na niewłaściwym kierunku i obraliśmy niewłaściwe metody pracy, a zwłaszcza wówczas, gdy ograniczono w życiu oragnizacyj społecznych ingerencję czynnika postępowego, którego dużo dostarczały Szyce.

Reasumując powyższe wywody, należy przeto stwierdzić: szkolnictwo powszechne znalazło się w bardzo trudnej sytuacji; obniżył się poziom nauczania; w związku z obniżeniem się poziomu nauczania obserwujemy powrotny analfabetyzm; do tego dochodzą ci, którzy nie znaleźli miejsca w szkole; ratunek przed analfabetyzmem prowadzi się nie przez celowe zakładanie wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej, przez powiększanie budżetu oświatowego, zatrudnienia bezrobotnych nauczycieli, racjonalne dokształcanie młodzieży do lat 18, a tylko odpowiednie czynniki starają się ratować oszczędności budżetowe w oświacie bezpłatną pracą nauczyciela i instytucją płatnych instruktorów, która, wydaje mi się, jest przysłowiowym listkiem figowym na wstydliwych miejscach w oświacie wogóle.

Adam Kołodziej.

PO CO TE STANOWISKA?

Pracę oświatową i społeczną w obrębie gminy zbiorowej ma koordynować jeden z nauczycieli, tak zwany rejonowy kierownik oświaty pozaszkolnej. Stanowisko rejonowego kierownika oświaty pozaszkolnej należy uważać jako pośrednika nauczycielstwa u władzy. Tymczasem nominacja z góry, choćby odwołująca się do poczucia obywatelskiego sprawia, że powstaje wrażenie odwrotne, że rejonowy kierownik o. p. jest zaufanym i wybranym przez władzę. Nie każdy ma przecież odwagę odmówić propozycji, wysuniętej przez instruktora o. p.. Fakt ten nie przyczynia się do harmonizacji stosunków wśród nauczycielstwa. Urząd rej. kierown. o. p. można uważać, jako stosowanie delikatnego nacisku na miejscu na nauczycielstwo do pracy w o. p. A przecież nauczycielstwo posiada dość własnego poczucia obywatelskiego do pracy społecznej i jakichkolwiekbądź poganiaczy do tej pracy nie potrzebuje, jak długo pracę tę określa się jako dobrowolną.

Funkcji rejonowego kierownika o. p. brak realnej podstawy w pracy. Tą drogą realizuje się wobec nauczycielstwa rzecz przewidzianą ustawowo: dokształcenie młodzieży w okresie przed służbą wojskową. Rej. kierown. o. p. nie ma natomiast jakiegokolwiekbądź prawa ingerencji tam, gdzie oświata i szkoła naprawdę mogłaby na tem coś skorzystać, to jest u władz administracyjnych i u samorządu. Zresztą rej. kierown. o. p. nie ma prawa wtrącać się do poczynań oświatowych w swym obwodzie, może jedynie utrzymywać pewien kontakt na tle pracy społecznej z nauczycielstwem swego rejonu. Jeśli chodzi o urządzanie specjalnych konferencyj poświęconych zagadnieniom o. p., to naogół nauczycielstwo ma dość różnych konferencyj, zespołów itp. poczynań

uświadamiających nauczycielstwo. Niechętnie więc poświęcają koleżanki i koledzy swój czas i pieniądze na urzędowe dokształcanie.

Dla członków Z. N. P. wynika jeszcze jedna trudność z racji sprawowania funkcyj rej. kierown. o. p. Nowy statut, zobowiązuje nauczycielstwo do pracy społecznej na podstawie osobistego wyboru. Przyjmowanie więc narzuconych nieraz funkcji kierownika rejonu o. p. przekreśla możliwość osobistego wyboru pracy w organizacji społecznej, bo przecież nie można być i rejonowym kierownikiem o. p. i rzetelnie pracować w jakiejkolwiek organizacji społecznej. Dobrowolny zaś udział nauczyciela w pracach organizacyj społecznych, na podstawie osobistego wyboru, uważamy za rzecz o wiele więcej pożyteczniejszą dla oświaty niż prace dla statystyk i sprawozdań urzędowej oświaty pozaszkolnej.

Biorąc powyższe motywy pod rozwagę, należałoby całkowicie znieść funkcje rejonowych kierowników oświaty pozaszkolnej. s.

DOLA POLONISTY W SZKOLE POWSZECHNEJ

Dużo mówi się dzisiaj (i to zupełnie słusznie) o przepracowaniu i wyczerpaniu nauczycielstwa, ale mało słychać o doli polonisty w szkole powszechnej, którego los bez przesady jest godny pożałowania. Bo jeżeli nauczyciel szkoły powszechnej jest dziś wyczerpany i goni resztkami sił i zdrowia, to polonista przedewszystkiem. Od polonistyki stroni każdy, jak djabez od święconej wody; uważa się ją jako karę Bożą. Zespoły konferencyj rejonowych skupiające nauczycieli - humanistów są najmniej liczne. Nic dziwnego, bo ciężar, jaki dźwiga nauczyciel języka polskiego, nie jest wcale słodki. Owszem, wytrzymało się w tych warunkach jeden rok i drugi, ale jak będzie dalej? Zdrowie polonisty wisi na ostatnim włosku. Zarzucony stosami zeszytów (uczy jęz. polskiego najmniej w trzech przepełnionych klasach i broń Boże nie w równoległych), nie ma czasu na wytchnienie, na przeczytanie dobrej książki czy czasopisma.

A właśnie polonista powinien koniecznie przeczytać sobie od czasu do czasu jakąś wartościową książkę. Skazany na codzienne obcowanie z lichemi bazgrotami swoich uczniów, obniża polot swej wyobraźni i stylu; dobra książka, to źródło odżywcze dla niego. Nauczyciel języka polskiego musi być również dobrym metodykiem, musi chronić swą metodę od skostnienia. A chcąc tego uniknąć, musi czytać czasopisma fachowe i dobre książki traktujące o metodzie jego przedmiotu.

Ale niestety, dzisiejszy polonista nie ma na to czasu. Ucząc języka polskiego w trzech, a czasem więcej klasach, jest obowiązany przejrzeć i poprawić do 540 rożnych ćwiczeń w ciągu mieciąca. Musi pozatem przygotować się staranie na same bite lekcje, brać udział w różnych konferencjach i pracy społecznej. W konsekwencji nie pozostaje mu nic czasu na pracę nad sobą i na zasłużone wytchnienie. Gdy sobie w dodatku

uświadamia, że inni koledzy jego nie dźwigają tak ciężkich obowiązków (a pobierają tylko tak samo jak on marną pensję), bo wolni są od stosów zeszytów, a przedmioty ich nie wymagają tyle ofiar zdrowia, wtedy poczują krzywdę. A nic tak nie niszczy zapału do pracy, jak poczucie niesprawiedliwości.

Gdy się zatem zważy, że polonista uczy jednego z najważniejszych przedmiotów i spełnia zadanie niezmiernie doniosłe, bo stoi na straży największego skarbu, to jest mowy ojczystej, wtedy potrzeba ulżenia mu w ciężkiej pracy okaże się tem więcej konieczną. Należy mu się, jeżeli nie więcej, to przynajmniej odpowiedni ekwiwalent w zniżce godzin. Ucząc języka polskiego w trzech, a nawet czterech klasach (co zdarza się w szkołach miejskich wyżej zorganizowanych) i poświęcając codziennie, nie wyłączając dni świątecznych 2—3 godziny na samą poprawkę zeszytów, winien uczyć tygodniowo najwyżej 24 godziny. Koledzy napewno mu tego nie pozazdroszczą. Natomiast praca jego stanie się wydajniejszą, bo znalezie czas na lepsze przygotowanie si ędo lek[illegible] staranniej poprawi zeszyty i popracuje nad sobą. Zachowa również zapał, entuzjazm do pracy, które to walory tak bardzo są potrzebne właśnie poloniście. Co więcej, uchroni go od udawania i dawania pozorów pracy: nie będzie w niej zakłamania i blagi, której tak dużo dziś w różnych sprawozdaniach i poczynaniach.

Jeżeli w końcu porównamy warunki pracy humanisty w szkole średniej z warunkami tegoż w szkole powszechnej, stwierdzimy ponad wszelką wątpliwość, że ten ostatni pracuje w warunkach daleko gorszych, bo ma w klasie często ponad 60 uczni, materjał uczniowski gorszy, poświęca więcej czasu na korektę ćwiczeń i ponosi konsekwencje lichego stanu materjalnego (brak podręczników) swych uczniów.

Najwyższy więc czas, ażeby władze szkolne stworzyły dla polonisty w szkole powszechnej lepsze warunki pracy. Wymaga tego tak dobro przedmiotu, jak wzgląd czysto humanitarny w stosunku do polonisty.

St. Ochowiak.

NASZA ODPOWIEDZ

Czy mężatki powinny pracować w szkolnictwie?

W ostatnich tygodniach rozwinęła się na łamach „Dziennika Poznańskiego" obszerna dyskusja na temat potrzeby redukcji mężateknauczycielek celem udostępnienia miejsca w szkolnictwie bezrobotnemu nauczycielstwu. Wśród licznych głosów wypowiadających się przeważnie przeciwko redukcji nauczycielek - mężatek ze względu na ich pozytywną pracę w szkolnictwie, wyodrębnił się anonimowy głos „jednego z piętnastu tysięcy" bezrobotnych nauczycieli, domagający się zastosowania redukcji względem wszystkich zamężnych nauczycielek. Na ten głos nadeszło do redakcji „Dziennika Poznańskiego" szereg odpowiedzi, z pośród których wyróżnia się przedewszystkiem jedna, godna nauczyciela - związkowca. Odpowiedź tę w całości zamieszczamy:

„Piszący te słowa, nie należy do tej grupy nauczycieli, których żony są nauczycielkami, ale ma uposażenie poniżej kaprala zawodowego, to też jego zapatrywania będą raczej objektywne na sprawę mężatek w szkolnictwie.

Nie mam zamiaru polemizować z wywodami „jednego z piętnastu tysięcy", bo to nie doprowadziłoby do skutku, ale raczej chcę zwrócić uwagę na niektóre momenty. Wiem, że jest to krzyk rozpaczy, wiem również, że być bezrobotnym, to znaczy stać się nawet skrajnym do ostatnich granic, ale tego nie mogę zrozumieć, że powodem bezrobocia wśród nauczycielstwa jest samo nauczycielstwo pracujące czy samotnie, czy też w małżeństwie. Kandydat nauczycielski, który jest wrogiem nauczycielstwa, nie powinien szukać pracy w tym zawodzie. Kadry z takiego przedstawicielstwa nie będą umieć bronić interesów zawodowych, a nauczyciel jeszcze bardziej będzie spychany poza nawias społeczeństwa. Nie dosyć, że nauczyciela postawiono, jeżeli chodzi o odpowiedzialność może na pierwszem miejscu, a w zaopatrzeniu materjalnem poniżej kaprala zawodowego, to jeszcze pozwalają sobie godzić w jego stan materjalny sami przyszli nauczyciele. Czy to jest właściwa droga? Nie stoję na stanowisku, aby nie troszczyć się o byt bezrobotnego nauczyciela, bo zdaje się, że dajemy na to dowody choćby przez rezygnację z godzin nadliczbowych, ale również nie można zezwolić na to, aby ten, o którego walczą nauczyciele skupieni w organizacji zawodowej, zarzucał pustej kieszeni nauczycielskiej niby luksusowy byt przy „podwójnych" pensjach.

„Jeden z piętnastu tysięcy" nie wie, co to są podwójne pensje. Który z nauczycieli ma tę podwójną pensję? Ma potrójne zajęcie — ale pensję jedną i mniejszą niekiedy od woźnego. To też pozycja w społeczeństwie? Jeżeli mąż i żona pracują, to nie mają podwójnej pensji, bo dwoje pracuje. Trzeba właśnie szukać tam, gdzie są rzeczywiście podwójne, a nawet potrójne uposażenia.

Walczyć o byt bezrobotnego nauczyciela musimy, ale trzeba szukać innej drogi, drogi właściwej i celowej. Janga."

Jak zaznaczyliśmy wyżej, jest to słuszna odpowiedź. Nie mamy do niej wiele do dodania. Chyba tylko to, że ów głos „jednego z piętnastu tysięcy" jest głosem starczym, bezsilnym, niegodnym nauczyciela młodego, jakim chyba jest autor owego artykułu. Nie zdaje on sobie sprawy z tego, że w Polsce jest obecnie miljon dzieci poza szkołą i że do ich zatrudnienia w szkole potrzeba nie piętnastu tysięcy, ale dwudziestu sześciu tysięcy nauczycieli. A więc, że w Polsce nie powinno być wogóle ani jednego bezrobotnego nauczyciela.

Nie zdaje sobie także ów bezrobotny kolega sprawy z tego, że przy dzisiejszem „uposażeniu", nauczyciel nietylko nie jest w możności utrzymać rodziny, ale wogóle trudno mu samemu wyżyć z tego „uposażenia". A chyba i ów kolega zatęskni kiedyś do ogniska rodzinnego. I z kimże wówczas będzie mógł się ożenić, jeśli nie z nauczycielką? I czy wtedy

będzie także domagał się redukcji nauczycielek - mężatek, gdy pomimo „podwójnej pensji" żył będzie w nędzy?

Niech zwolennicy redukcji pracujących ponad siły nauczycielek nie zazdroszczą im suchego kawałka chleba. Zapewniamy ich, że niewątpliwie każda z nauczycielek - mężatek zrezygnuje nawet z radością z zajmowanej posady, gdy tylko warunki jej męża - nauczyciela staną się znośne. Praca bowiem w szkolnictwie, w obecnych warunkach, nie jest przecież rozkoszą. Jeśli zaś nauczycielka -mężatka pracuje w szkolnictwie z powołania i z całem poświęceniem i zamiłowaniem, to tembardziej domaganie się zwolnienia jej z pracy dla zrobienia miejsca innym, jest uderzaniem nietylko w zawód nauczycielski, ale także i w samo szkolnictwo.

Dlatego niechże koledzy zaliczający się do armji bezrobotnych nie szukają przyczyn swego bezrobocia w tem, że inni tę pracę mają, niechże nie podkopują warunków ciężkiej egzystencji nauczycielstwa, niech swemi głosami nie przyczyniają się do pogłębiania nędzy nauczycielskiej. Przyczyn bezrobocia nauczycielstwa, a zarazem braku szkół dla miljona dzieci, przyszłych obywateli naszego Państwa, trzeba poszukać gdzieindziej.

M. K.

Wobec nowej krzywdy, jaka spotka nauczycielstwo przez opodatkowanie poborów służbowych, nie powinno być ani jednego nauczyciela, znajdującego się poza szeregami naszej organizacji. Szeregi te należy mobilizować i przygotowywać do walki o lepsze warunki pracy i lepsze za tę pracę wynagrodzenie oraz trzeba szeregi te przejrzeć dokładnie, aby nie było wśród nich ludzi, niegodnych stanowiska nauczycielskiego. Pamiętać zawsze trzeba, że największym naszym skarbem jest GODNOŚĆ naszego zawodu i osobista GODNOŚĆ każdego nauczyciela!

CIERNIE DOLI NAUCZYCIELSKIEJ

KS. ZAMYSŁOWSKI JAKO WYCHOWAWCA.

Znany z łamów prasy nietylko nauczycielskiej, ksiądz proboszcz Zamysłowski ze Skoków, dał znowu znać o sobie. Tym razem jako wychowawca, dbający o dobre zachowanie się młodzieży szkolnej w kościele.

Oto w dniu 6 października br. przechodząc przez kościół, zwrócił się do stojących pod nadzorem nauczyciela dzieci szkolnych, zachowujących się zupełnie poprawnie, temi słowami: „Zachowujecie się jak ulicznicy, wyjąć natychmiast książeczki do nabożeństwa". A następnie pod adresem dyżurującego nauczyciela: „Proszę, żeby pan dopilnował porządku, gdyż zresztą pan na to tu jest".

Kto zna stosunki w Wielkopolsce ten wie, że jest rzeczą niemożliwą, aby dzieci mieszkańców miasteczek, znajdujące się w kościele nietylko pod nadzorem nauczycieli, ale także i pod nadzorem swych rodziców, zachowywały się jak ulicznicy. Byłoby to istotnie bardzo źle, ale zdaje się, że wtedy nawet ks. proboszcz Zamysłowski nie mógłby wpłynąć na inne ich zachowanie, bo wogóle nie miałby wtedy żadnego znaczenia. Ale na szczęście tak nie jest. Ks. proboszcz Z. ma jeszcze takie wpływy, że może bezkarnie z ambony posądzać nauczycielstwo swej parafji o sianie zgorszenia i mieć w dodatku za sobą pewną liczbę swych parafjan mimo, że zachowanie w kościele ich dzieci porównywa do zachowania się uliczników.

Z nauki Kościoła wiemy, że gdy pewnego dnia przywiodły matki Panu Jezusowi dzieci, a apostołowie wstrzymali je, Pan Jezus odezwał się w te słowa: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im. Do takich bowiem należy Królestwo Boże". Czy porównywanie zachowania się spokojnie stojących dzieci do zachowania się uliczników nie odpycha te dzieci od Kościoła? Co dzieci powiedzą, gdy uczyć się będą w szkole o miłości Chrystusa Pana do nich i przypomną sobie zachowanie się względem nich księdza proboszcza?

I jeszcze jedno. Czwarte przykazanie nakazuje szanować także i nauczycieli. Czy podważanie autorytetu nauczyciela wobec dzieci przyczynia się do ich należytego wychowania?

Sądzimy, że dalsze komentarze są zbyteczne. Przypominamy tu tylko prawdę, że najlepiej wychowuje się własnym przykładem. Prawda ta jest chyba, a przynajmniej powinna być ks. Zamysłowskiemu dostatecznie znana.

Mik.

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO.

W dniu 13 października odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego Z. N. P. Przedmiotem obrad było okresowe sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego i program pracy na najbliższy okres tj. do czasu Zebrania Okręgowego.

W dyskusji wypowiedzieli się prawie wszyscy członkowie Zarządu Okręgowego przedstawiając nastroje nauczycielstwa w terenie i sprawy organizacyjne. W szczególności uskarżano się na zbyt powolne załatwianie wniosków przez władze szkolne oraz na tamującą życie organizacyjne i społeczne rozbudowę urzędowej oświaty pozaszkolnej, domagając się likwidacji przerostu biurokracji.

Po ustaleniu programu pracy oraz terminu Zebrania Okręgowego zakończono obrady, które trwały od godz. 10 do 16-tej.

TERMIN ZEBRANIA OKRĘGOWEGO.

Na mocy uchwały Zarządu Okręgowego Zebranie Okręgowe odbędzie się w dniach 22 i 23 grudnia w Bydgoszczy. Szczegółowe informacje zosatną podane w najbliższym numerze „Naszego Głosu" oraz w okólniku organizacyjnym, który będzie wysłany do Oddziałów i Ognisk około 20 listopada.

Do dnia 8 grudnia muszą się odbyć sprawozdawcze zebrania wszystkich komórek organizacyjnych, także i tych, które odbyły te zebrania na wiosnę. Na zebraniach tych należy wybrać nowe Zarządy w myśl dyrektyw Zarządu Głównego, zgodnie z nowym statutem.

Wnioski na Zebranie Okręgowe, podpisane przez członków Zarządów Ognisk i Oddziałów, jak również materjały dotyczące sytuacji szkolnictwa i nauczycielstwa należy już nadsyłać pod adresem Zarządu Okręgowego Z. N. P. — Poznań, Jasna 11.

SKŁADKI NA POMNIK ŚP. FR. ZYCHA.

W uzupełnieniu podanego w poprzednim numerze wykazu Ognisk, które wpłaciły składkę na pomnik śp. Fr. Zycha, zaznaczamy że składkę tę jeszcze wpłaciły następujące Ogniska:

Gdynia zł 8,—; Gostyń zł 14,20; Grodzisk zł 5,—; Wąbrzeźno zł 5,—.

W numerze poprzednim wkradła się omyłka, a mianowicie: Ognisko Międzychód wpłaciło 12,50 zł, a nie jak mylnie wydrukowano 122,50 zł. Ponadto Ognisko Miasteczko nadesłało sprostowanie, że suma 37,60 zł została wpłacona nie na pomnik śp. Zycha, lecz przez omyłkę. Suma bowiem powyższa miała być wpłacona na konto Zarządu Głównego. Mylnie podano kwotę wpłaconą przez Grudziądz. Z kwoty tej zł 10,50 wpłaciło Ognisko Owczarki. Razem wpłacono dotychczas 932 zł 90 gr. Wiele Ognisk dotychczas jeszcze nie nadesłało składek. Prosimy je o wzięcie udziału w zbiórce na pomnik śp. prezesa Zycha.

ZEBRANIE CZŁONKÓW B. SEKCJI MŁODEGO NAUCZYCIELSTWA W POZNANIU.

W dniu 14 listopada o godz. 19 odbędzie się w lokalu Związku w Poznaniu zebranie członków b. Sekcji Młodego Nauczycielstwa. Na porządku obrad sprawy organizacyjne oraz sprawa samopomocy koleżeńskiej.

ZAPISY NA WYŻSZE KURSY NAUCZYCIELSKIE.

W nawale pracy szkolnej i pozaszkolnej trzeba znaleźć czas i na pracę nad samym sobą. Trzeba realnie pomyśleć nad pracą samokształceniową.

Czy wiecie wszyscy, że Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi Związkowe Korespondencyjne Wyższe Kursy Nauczycielskie? Czy wiecie, że dzięki temu każdy Związkowiec może mieć za trzy lata skończony Wyższy Kurs Nauczycielski? Czy wiecie, że w ub. roku mieliśmy na Związkowych W. K. N.-ach około 1500 słuchaczy?

I czy nie warto nad tem pomyśleć?

Czy myśleliście nad tem poważnie?

Kto się czuje młodym jeszcze, komu warunki na to pozwalają i kto nie chce pozostać w tyle za współczesną wiedzą pedagogiczną, ten powinien sprawą Związkowych Korespondencyjnych Wyższych Kursów Nauczycielskich poważnie się zainteresować i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski, a najlepiej zrobi ten, **kto się na kurs ten zapisze.**

Ogłaszamy niniejszem zapisy na Związkowe Kursy Nauczycielskie:

w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w **Poznaniu,** w Warszawie, w Wilnie.

Zapisy trwać będą od chwili ukazania się niniejszego komunikatu do 1. XII. br. Każdy członek Związku, bez względu na przynależność do Okręgu Szkolnego i Okręgu Z. N. P., może zapisać się na którąkolwiek z niżej wymienionych grup i w którymkolwiek z Okręgów, na terenie których istnieją Związk. W. K. N. A więc ktoś, kto pracuje np. w Toruniu może zapisać się na W. K. N. do Poznania, lub do Lublina, lub do Warszawy, lub do Wilna, lub do Lwowa, lub do Krakowa.

Na wszystkich Związkowych W. K. N. od dnia 1 stycznia 1936 r. będzie zorganizowana grupa działu A (przedmioty pedagogiczne i nauka o Polsce współczesnej),

nadto zaś na poszczególnych W. K. N.:

z działu B będą zorganizowane następujące grupy:

Kraków — historja, Lwów — matematyka, Lublin — polonistyka, wychowanie fizyczne, **Poznań — geografja,** Warszawa — historja, polonistyka, geografja, matematyka, przyroda, wychowanie fizyczne, fizyka, śpiew, rysunek, zajęcia praktyczne, Wilno — historja.

Zacząć studja na Związkowych W. K. N. można od którejkolwiek z grup.

O tem, jakie przedmioty w sumie trzeba skończyć, by otrzymać świadectwo ukończenia W. K. N., znajdą Koledzy informacje w Dzien-

niku Urzędowym Ministrestwa W. R. i O. P. Nr. 9 z roku 1928, poz. 153 i 154.

Praca na wszystkich W. K. N. i na wszystkich grupach rozpocznie się 6-ciodniowym kursem żywego słowa w czasie feryj zimowych i skończy się w zakresie jednej grupy: w dziale A — na 31 października 1936 r., a w dziale B: na 31 grudnia 1936 r.

Opłaty za W. K. N. Słuchacze Związkowych W. K. N.-ów obowiązani są uiszczać następujące opłaty: słuchacze działu A — zł 2,—, oraz po zł 8 miesięcznie przez 10 miesięcy (styczeń — październik) plus zł 20,— tytułem opłaty za kurs wakacyjny;

słuchacze działu B — wpisowe zł 2,—, oraz po zł 8,— przez 12 miesięcy (styczeń - grudzień), plus zł 20,— tytułem opłaty za kurs wakacyjny.

Żadnych innych opłat dodatkowych (korespondencja, wypożyczanie książek, nadsyłanie znaczków na odsyłanie prac, programy) słuchacze ponosić nie będą.

W bieżącym roku na W. K. N. Związkowe przyjmowani będą tylko członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Słuchacze, którzy już zaczęli pracę na W. K. N. w latach poprzednich, a nie są członkami Z. N. P. będą mogli skończyć rozpoczęte studja.

Przyjmowanie zapisów. Podania o przyjęcie na W. K. N. należy przesyłać do właściwych kierownictw w jednym z wymienionych wyżej Okręgów, adresując: Do Kierownictwa W. K. N. Okręg ..... Z. N. P. w .....

Do podania o przyjęcie na W. K. N. dołączyć należy: dowód wpłacenia na P. K. O. wpisowego i opłaty za pierwszy miesiąc (razem zł 10), oraz zaświadczenie o przynależności do Z. N. P. Podajemy Nr. konta w P. W. O. dla poszczególnych Okręgów Z. N. P., na które trzeba wpłacać owe 10,— zł:

Kraków — 413.675 Zarząd Okręgu Z. N. P.
Lublin — 142.191 Zarząd Okręgu Z. N. P.
Lwów — 504.396 Zarząd Okręgu Z. N. P.
Poznań — 208.262 „Nasz Głos", Poznań.
Warszawa — 25.918 Zarząd Okręgu Z. N. P.
Wilno — 81.300 Zarząd Okręgu Z. N. P.

Podania bez dowodu wpłaty i bez zaświadczenia Ogniska o przynależności do Z. N. P. u słuchaczów nowych rozpatrywane nie będą.

Zapisywać się na W. K. N. mogą Koleżanki i Koledzy, którzy mają już za sobą egzamin praktyczny, albo będą go mieć przed pierwszą „ratą" egzaminu z W. K. N. (listopad 1936 r. dla działu A lub listopad względnie luty dla działu B).

Na podaniu należy wyraźnie zaznaczyć: na jaką grupę chcecie się zapisać (w jednym roku można być słuchaczem tylko jednej grupy), czy byliście poprzednio słuchaczami Związkowego W. K. N. i na jakiej grupie, wkońcu należy podać swój dokładny adres: miejscowość, obwód szkolny, okręg szkolny, ostatnia poczta. Właściwe Kierownictwa W. K. N. Związkowych wyślą Koleżankom i Kolegom zawiadomienia o przy-

jęciu na W. K. N. i zawiadomią, kiedy i gdzie zgłosić się należy na pierwszy kurs żywego słowa organizowany w czasie feryj zimowych, podadzą również informacje o programach, o ilości prac korespondencyjnych itp.

Z zapisaniem się nie zwlekajcie i nie odkładajcie tego na ostatnie dni listopada, gdyż utrudni to Kierownictwu pracę. Macie 30 dni do namysłu. Pomyślcie więc Koleżanki i Koledzy o wej przyszłości, oceńcie swe siły i możliwości i stawajcie do dalszej pracy nad sobą.

Czas leci, stać w miejscu nam nie wolno!

ZEBRANIA ODDZIAŁÓW I OGNISK.

POZNAŃ — W niedzielę, dn. 20. 10. odbyło się w Poznaniu, w auli szkoły zawodowej przy ul. Działyńskich, walne zebranie członków Oddz. Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obrady, w których wzięło udział około 150 osób, trwały bez przerwy od godz. 11 do 17. Tematem tych obrad były wygłoszone przez kol. Galanta referaty o sytuacji szkolnictwa i o przebudowie wewnętrznej Związku Naucz. Polsk. oraz referat kol. Cichego o pracy społecznej nauczycielstwa.

Nad poruszonemi zagadnieniami wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja, w której wypowiedziało się kilkunastu mówców. W zakończeniu dyskusji zabrał głos przybyły z Warszawy wiceprezes Zarządu Głównego kol. Kolanko, który wyjaśnił szereg spraw, dotyczących obecnego katastrofalnego stanu szkolnictwa i przyczyny niedoli nauczycielstwa.

W dalszym ciągu zebrania wygłoszono sprawozdania z działalności Zarządu i po udzieleniu mu absolutorjum dokonano wyborów nowego Zarządu. Prezesem Oddziału został wybrany ponownie kol. Galant, przewodniczącym wydziału organizacyjnego kol. Huchówna, finansowego kol. Siatrak, pedagogicznego kol. Wierzbanowski i pracy społecznej kol. Cichy. **Delegatem na Zjazd Walny w Warszawie został jednogłośnie wybrany kol. Kurpiewski, przeniesiony we wrześniu z Brześcia nad Bugiem. Wybór ten jest dowodem solidarności nauczycielstwa w walce z t. zw. poleskim systemem, którego ofiarą m. in., padł kol. Kurpiewski, a który to system, polegający na złem traktowaniu nauczycielstwa i jego ciężkiej i ofiarnej pracy, ma obecnie szerokie zastosowanie w szkolnictwie.**

Na zakończenie obrad uchwalono szereg wniosków m. in. domagających się likwidacji stanowisk instruktorów oświatowych i prowadzonej przez nich t. zw. urzędowej oświaty pozaszkolnej, utrudniającej społeczną pracę nauczycielstwa w organizacjach, opieki nad pracą nauczycielstwa, zreformowania opieki lekarskiej i szereg innych.

Zaznaczyć należy, że Oddział Grodzki Z. N. P. w Poznaniu liczy obecnie 370 członków.

ZANIEMYŚL. — W dn. 31 października br. odbyło się sprawozdawcze zebranie tutejszego Ogniska. Referaty wygłosili kol. kol.: Właźliński, Gonerko i Więckowski M. Ognisko aczkolwiek pracuje w trudnych warunkach, stara się scementować brać związkową do walki o lepsze jutro dla szkoły i nauczyciela polskiego. Solidarna postawa nauczycielstwa winna wreszcie podziałać orzeźwiająco na różne urojone „wielkości" miejscowe, wytężające swe mózgi w celu utrudniania i tak ciężkiej pracy nauczycielstwu.

Celem podniesienia współżycia koleżeńskiego zorganizowano przy Ognisku kwartet muzyczny złożony z kol. kol. Włoźlińskiego, WięckowskiegoM., Jaroszewskiego i Jurka. Kwartet ten występował już kilkakrotnie publicznie, uświetniając różne uroczystości.

W wyniku wyborów prezesem Ogniska został wybrany kol. Gonerko Piotr. Jako członkowie Zarządu zostali wybrani kol. kol.: Kandziora, Więckowski M., Właźliński i Jurek.

LESZNO. — W sobotę, dn. 19. 10. 1935 o godz. 17,00 w sali Państwowej Szkoły Przemysłowo - Handlowej Żeńskiej w Lesznie Woj. Pozn., odbyło się Zebranie Sprawozdawcze Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Lesznie Woj. Pozn.

Po zagajeniu i powitaniu obecnych przez prezesa kol. M. Lewczenkę, oraz odczytaniu protokółu z ostatniego Zebrania Walnego przez sekretarza kol. A. Znanieckiego, wygłoszone zostały 2 referaty, a referat 3-ci wobec usprawiedliwionego nieprzybycia prelegenta omówiony zostanie na najbliższem zebraniu plernarnem.

Kol. A. Znaniecki, sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P., w obszernem sprawozdaniu przedstawił wyczerpująco rozwój i bieg spraw Oddziału Powiatowego Z. N. P. za czas od 2. 6. 1934 do dnia 19. 10. 1935. Odbyło się: 6 zebrań plenarnych, 4 zebrania Zarządu, 2 zebrania Prezydjum Zarządu, razem 12. Sekretarjat uporządkował akta, założył specjalne teczki i ewidencję. Wpłynęło: 94 pism, wyszło: 115. Sprawy nauczycielskie publikowano w „Ilustrowanym Kurjerze Zachodnim". Udzielono porad, informacyj itd. w sprawach osobistych i związkowych członków w około 25 wypadkach. Wszelkie sprawy załatwiano terminowo. Dla wygody członków z inicjatywy sekretarza kol. A. Znanieckiego uruchomiono sekretarjat Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. Kol. A. Znaniecki stawił bezinteresownie do dyspozycji Oddz. Pow. Z. N. P. swój gabinet i maszynę pisarską.

Skolei nastąpiło sprawozdanie skarbnika kol. W. Kohutyńskiego. Przychód: zł 194,88, rozchód: zł 114,46, saldo w kasie: zł 80,42. Sprawozdanie Zarządu zakończył prezes kol. M. Lewczenko, dziękując swoim najbliższym współpracownikom za poświęcenie.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i udzieleniu absolutrojum, przystąpiono do wyboru nowych władz, drogą tajnego głosowania. Głosy obliczała powołana specjalna komisja, składająca się z 2 członków.

Zarząd Oddziału Powiatowego: prezes Oddz. Pow. — kol. M. Lewczenko (po raz 2-gi), przewodniczący Wydz. Organizacyjnego — kol. L. Rychlewska, przewodniczący Wydz. Pedagogicznego — kol. A. Śroń, przewodniczący Wydz. Pracy Społecznej i sekretarz — kol. A. Znaniecki (po raz 2-gi), przewodniczący Wydz. Finansowego — kol. W. Kohutyński (po raz 2-gi). Zastępcy: kol. kol. A. Demblski, K. Golonkówna, St. Nowacki.

Komisja Kontrolująca: przewodniczący — kol. J. Nowaczkiewicz, członkowie — kol. kol. A. Kwaśnik, Z. Rudnicka.

Sąd Organizacyjny: przewodniczący: — kol. J. Nowakowski, zastępca — kol. M. Sudhoffówna.

Delegat na Zjazd Delegatów: kol. A. Znaniecki.

Z inicjatywy kol. A. Znanieckiego uchwalono 13 rezolucyj w sprawie obrony interesów zawodowych, kwalifikacyj naucz., nauczycieli kontraktowych, nauczycieli-praktykantów, emerytów i in., z inicjatywy kol. M. Mściszka 2 — w sprawie zainicjowania przez Zarząd Główny Z. N. P. wytężonej obrony interesów zawodowych stanu nauczycielskiego, wszystkich rzesz urzędniczych i całego świata pracy w Państwie, z inicjatywy kol. L. Rychlewskiej — 1 rezolucję w sprawie stworzenia oddzielnej Sekcji Emerytów przy Z. N. P.

W wolnych głosach przemawiali: kol. kol. A. Znaniecki, M. Mścisz i M. Lewczenko.

Prezes kol. M. Lewczenko w imieniu Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. i kol. M. Mścisz w imieniu ogółu członków z szkolnictwa powszechnego i średniego, wyrazili kol. Alfonsowi Znanieckiemu serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za prawdziwie wytężoną pracę dla dobra Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes kol. M. Lewczenko zebranie sprawozdawcze zamknął o godz. 19,00.

Po Zebraniu Sprawozdawczem odbyła się w tej samej sali „Herbatka Koleżeńska".

GRUDZIĄDZ. — W dn. 26 października 1935 odbyło się zebranie sprawozdawcze Oddziału Grudziądzkiego Z. N. P.

Zebranie zagaił wiceprezes kol. St. Wieczyński (prezes kol. Michał Stępień pracuje od 1 września w Gdyni). Następnie kol. Królicki odczytał referat o sytuacji szkolnictwa w mieście, a kol. Gunia o pracy społecznej, zaś kol. Wł. Maciejewski o zadaniach na tle nowego statutu.

Po referatach odczytano list kol. M. Stępienia prezesa, a potem nastąpiły sprawozdania poszczególnych sekcyj i wydziałów.

Wybory dały, następujące wyniki: prezesem został kol. St. Wieczyński, wiceprezesem — przew. Wydz. Org. kol. L. Kłyś, przew. Pracy Pedag. kol. Ptasińska, przew. Wydz. Pracy Społ. kol. Gunia, przew. Wydz. Fin. kol. M. Strzyżewski. Poza tem do Zarządu weszli kol. kol. Maciejewski, Narczewski, Grützmacherówna i Arentowicz. Do Kom. Kontr. Brandtowa, Jasińska i Jaśkiewicz. Na prezesa Sądu kol. Gawlik, superarbiter kol. Królicki, zastępczyni kol. Moskwówna.

W wolnych wnioskach uchwalono zamiast pożegnania kol. M. Stąpienia zebrać 1 listopada rb. dobrwoolne składki na Fundusz Wdów i Sierót im. St. Nowaka.

INOWROCŁAW. — Dn. 29 września 1935 odbyło się w Inowrocławiu sprawozdawcze zebranie Ogniska Z. N. P. przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes kol. Kusiński podkreślając wysoką wartość idei związkowej dla dobra Państwa i rzesz nauczycielskich, oraz wskazał na ważność uchwał walnego zebrania powziętych dla realizowania wskazań organizacyjnych Z. N. P.

Zgodnie z postanowieniami statutu Związku przeprowadzono wybory tajne. Nowy Zarząd przedstawia się następująco: kol. kol.: Kusiński Jan — prezes (wyb. po raz 5 z rzędu), Mazur Tomasz — przew. Wydz. Org., Berendesówna Cecylja — zastępca, Bubniak Mikotaj — przew. Wydz. Pedag., Gondelowska Elżbieta — zastępca, Piotrowski Józef — przew. Pracy Społecznej, Marcińska Stanisława — zastępca, Falkowski Wojciech — przew. Wydz. Finamowego, Wejwodówna Kazimiera — zastępca,

Komisja kontrolująca: kol. kol.: Kocięcki Łucjan, Stempowa Marja, Kłosiówna Helena. Zastępczyni: kol. Kowalówna, — kol. Iwaszkiewiczówna Superarbiter Sądu Koleżeńskiego: kol. Panasówna i kol. Bożenko — zastępca. Poszczególne Sekcje przedstawiły szerg ważnych wniosków, które zebrani jednogłośnie przyjęli.

Następnie uchwalono podwyższyć składkę miesięczną na potrzeby Ogniska do 3,— zł.

Należy nadmienić, że zebranie odbyło się pod hasłem solidarności i spójni koleżeńskiej.

Wszystkie Ogniska i Oddziały Powiatowe Z. N. P. powinny odbyć zebrania sprawozdawcze do 10 grudnia br.

Na zebraniach tych należy zastanowić się nad sytuacją szkolnictwa i naszego zawodu oraz należy dokonać wyboru nowych Zarządów, stosownie do przepisów nowego statutu.

Czytelnie wypełnione formularze sprawozdawcze należy przesłać do Zarządów Głównego i Okręgowego zaraz po odbyciu zebrania.

KRONIKA BIEŻĄCA

LIKWIDACJA KOMITETÓW NAUCZYCIELSKICH.

Istniejące na terenie naszego Okręgu Komitety Nauczycielskie zostały z dniem 15 października zlikwidowane. Niewątpliwie na ich likwidację wpłynęło solidarne stanowisko nauczycielstwa związkowego, przeciwstawiające się tworzeniu trzeciej kategorji nauczycielstwa, pracującego w pełnym wymiarze godzin za kilkunastozłotowe zapomogi. Do tej likwidacji przyczyniła się także i gorliwość niektórych pp. inspektorów, wpływających w drodze moralnego nacisku na utrzymanie tych Komitetów. Obecnie po ich zlikwidowaniu, nasuwa się pytanie, czy ci nauczyciele, którzy wbrew dyrektywom organizacyjnym płacili składki na te Komitety, płaciliby je także po nowem obcięciu poborów, jakie nastąpi? Bo może i wtedy uważaliby za stosowne płacić składki wbrew dyrektywom organizacji, a z drugiej strony krytykować swoją organizację, że ich nie broni przed wymuszaniem tych składek.

WYNIKI TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ.

W dniu 31 października odbyło się pod przewodnictwem p. rektora U. P., prof. St. Rungego posiedzenie Zarządu Okręgu Tow. Pop. Bud. Szkół Powsz., na którem m. in. sprawami, p. insp. dr. Sperczyński, jako kierownik akcji propagandowej „Tygodnia Szkoły Powszechnej" zdał obszerne sprawozdanie z tej akcji.

Jak ze sprawozdania wynika, rezultaty finansowe akcji „Tygodnia Szkoły Powszechnej" na terenie Poznańskiego Okręgu Szkolnego wyrażają się dotychczas w sumie 64.000 zł., z czego na m. Poznań przypada 17.000 zł. Obliczenia te nie są jeszcze pełne z powodu nienadesłania sprawozdań z kilku miejscowości.

Oprócz finansowych rezultatów na dobro akcji zaliczyć także należy piękne wyniki moralne, wyrażające się w większem niż dotąd zainteresowaniu się społeczeństwa działalnością Towarzystwa Pop. Bud. Szkół Powsz. i zgłaszaniu swego członkostwa do tej organizacji wyższej użyteczności publicznej.

W związku z temi pięknemi wynikami „Tygodnia Szkoły Powszechnej" zaznaczyć należy, że akcją Towarzystwa Pop. B. Sz. Powsz. interesują się przeważnie pracownicy umysłowi i fizyczni, którzy sami są w biedzie. T. zw. wyższe sfery tego zainteresowania się nie wykazują. Jak bowiem z relacyj wielu kwestujących w czasie „Tygodnia" wynika, zdarzyły się wypadki, że ludzie, od których przedewszystkiem należało spodziewać się poparcia akcji „Tygodnia Szkoły Powszechnej", a więc ludzie zajmujący wyższe nieraz stanowiska a zarazem bogaci, traktowali kwestujących jak natrętów i albo ich do siebie nie dopuszczali, albo zbywali ich 20 groszowemi datkami. Ten brak zrozumienia dla społecznej akcji budowania szkół dla miljona pozbawionych tych szkół dzieci polskich, zasługuje na publiczne napiętnowanie.

BOHATERSTWO POLSKIEGO NAUCZYCIELA.

Mianowany niedawno wizytatorem na Śląsku p. dr. St. Papée, w feljetonie drukowanym w „Nowym Kurjerze" z dnia 19 października pisząc o listach przesyłanych do Gustawa Morcinka przez nauczycielstwo, wyraża nadzieje, że listy te posłużą kol. Morcinkowi do napisania powieści o **bohaterstwie polskiego nauczyciela.**

Słowa te wyrażone publicznie przez wizytatora są znamienne. Przeważnie bowiem nauczycielstwo nie spotyka się ze słowami uznania ze strony swych przełożonych. Słyszy natomiast, jakże często, słowa krytyki nawet tam, gdzie ta krytyka jest zupełnie zbędna. Dlatego z radością notujemy słowa p. wizytatora dra St. Papée, wierząc w ich szczerość, bo napisane zostały w feljetonie literackim.

Odnośnie zaś powieści o obecnej pracy i doli nauczycielstwa polskiego, to zanim kol. Morcinek ją napisze, warto i koniecznie trzeba tymczasem przeczytać Jana Wiktora **„Orka na ugorze"**. Jest w niej m. in. przedstawiona bohaterska praca nauczycielki, która właśnie za tę pracę, pełną talentu i godności, została przez swych przełożonych zwolniona z zajmowanej posady ... Bo dzisiaj niestety pięknie wypełnione rubryczki i sprawozdania oraz na pokaz przechowywane zeszyty więcej znaczą niż bohaterska, szara, codzienna praca nauczycielska. Tylko, że na szczęście to zakłamanie zbliża się już ku końcowi i mamy nadzieję, że wraz z systemem poleskim skończy się wkrótce. Bodaj jak najprędzej!

ODZNACZENIE KOL. A. ZNANIECKIEGO.

Kol. Alfons Znaniecki prof. Państwowej Szkoły Handlowej Męskiej w Lesznie Woj. Pozn., z Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P., sekretarz Zarządu tamt. Oddziału Powiatowego Z. N. P., a więc członek naszego Związku, jako jedyny reprezentant Polski na Zjeździe Stenografów Niemieckich — Międzynarodowym Kongresie Stenografów — Wystawie Stenografji, Daktylografji i Techniki Biurowej w Frankfurcie a/M (Niemcy), w dniach od 2—5. 8. 1935, zorganizowanych pod hasłem „Deutscher Stenografentag 1935", odznaczony został dyplomem, zaszczytnem uznaniem i znaczkiem - symbolem niemieckiej organizacji stenografów.

Specjalnym listem urzędowym zwrócili się Niemcy do Rządu Polskiego w Warszawie, treścią którego dali wyraz zaszczytu jaki ich spotkał, że w wyżej organizowanych imprezach niemieckich, także Polska uczestniczyła.

Kol. A. Znaniecki prezentował własną, oryginalną, dotąd nigdy nie stosowaną metodę doboru ćwiczeń do nauki daktylografji (pisania maszynami) zw. metodą „Znanieckiego". Metoda ta ukazała się w Polsce w roku 1933. Metoda „Znanieckiego" w dziedzinie nauki daktylografji stanowi rewelacyjną nowość. Inne kraje uczą daktylografji systemem bez metody, a więc Polska stworzyła metodę. Metodą „Znanieckiego" poza Polską, poważnie zainteresowała się zagranica (Niemcy, Czechoslo-

wacja i in.). Fachowcy zaliczają podręczniki naszego kolegi z tej dziedziny do podręczników „Nie do zastąpienia".

Jest to już drugie zrzędu odznaczenie zagraniczne, pierwsze uzyskał kol. A. Z. jako „Diplom Cestne Uznáni" na Wszechsłowiańskim Kongresie Stenografów i Wszechsłowiańskiej Wystawie Stenograficznej w Czechosłowacji (Praha 1934).

ZMIANA POSADY.

Kto zamieni jednoklasówkę z obwodu nowotomyskiego niedaleko dworca i miasta (1,5 ha urodz. ziemi — duży sad i ogórd) na podobną wzgl. dwuklasówkę w innym obwodzie woj. poznańskiego? Zgłoszenia skierować — „Nasz Głos" — Nr. 100.

Ś. p. Franciszek Friebe

kierownik szkoły w Zojewie, zmarł dnia 9 października 1935 po dłuższej chorobie na gruźlicę płuc.

Był członkiem Ogniska i założycielem Ogniska w Osiu. Odszedł w zaświaty jako jeden z cichych bohaterów naszej pracy.

Cześć Jego pamięci!

CO WARTO PRZECZYTAĆ?

Jan Wiktor: „ORKA NA UGORZE". Powieść. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 382. Zł 12.—.

Nauczyciele stanowią w społeczeństwie polskiem pewnego rodzaju odrębną zamkniętą kastę. Formalnie otoczeni są szacunkiem i poważaniem. Na każdym też niemal kroku podkreśla się ważność i doniosłość ich pracy, ważność i niezbędność ich wysiłku dla kultury narodowej — ale wie się o nich niewiele, nic prawie i mało kto poza ludźmi bezpośrednio związanymi ze szkołą, zdaje sobie sprawę z setek trudności związanych z ciężką niewdzięczną pracą nauczyciela, z jego twardym, często przerastającym jego siły trudem.

Jest poprostu rzeczą niezrozumiałą, iż w niepodległej Polsce dola i niedola nauczyciela polskiego nie stała się przedmiotem zainteresowania żadnego człowieka piszącego, że szkoła ze wszystkiemi swemi bólami i radościami nie weszła zwycięsko do literatury polskiej.

Po raz pierwszy stało się to w nowej powieści Jana Wiktora: „Orka na ugorze".

Dwoma jakby torami idzie akcja tej powieści. Jeden z nich prowadzi na wieś, na nędzną wieś podhalańską, pełną niewysłowionej biedy, zamieszkałą przez ludzi szamoczących się w okowach tej biedy, często złych, okrutnych, niesprawiedliwych, zawsze biednych, steranych życiem i niedolą. Drugi tor prowadzi do szkoły — do szkoły, jedynego środka światła i ciepła wśród tego pustkowia. Kapłanką tej szkoły jest nauczycielka, w twardym codziennym znoju przekuwająca ciemne dusze dzieci na ludzi przyszłości. Jan Wiktor w naprawdę niezwykle plastyczny i artystyczny sposób umiał pokazać, jak te dwa tory spotykają się w duszy dzieci wiejskich, jak szkoła właśnie staje się pomostem między ciemnem dziś a jaśniejszem, lepszem jutrem.

Jan Wiktor umiał przytem pokazać jeszcze jedno: nauczycielkę polską wierzącą w swoje posłannictwo, pełną zapału, wiary i nadziei, szafującą bez zastanowienia swojemi siłami, zdrowiem, pracą i czasem, nie liczącą się z żadnem poświęceniem, z żadną

ofiarą ze swego osobistego szczęścia. Pokazał jej codzienną trudną i wyczerpującą walkę z dziećmi, rodzicami, z całem nierozumiejącem jej otoczeniem, pokazał, jak z tej walki wychodzi zwyciężona a jednak zwycięska, zawsze wierząca w swoje posłannictwo, zawsze spragniona czynić dobrze, kształcić i wychowywać lepszych ludzi jutra. „Orka na ugorze" jest epopeją nauczyciela polskiego, jest pierwszą w literaturze polskiej jego pochwałą i apoteozą.

Dr. A. Paszkudzki: „KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z DNIA 23. IV. 1935". Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Stron 188. Zł 3,30.

Książka ta, której dotychczasowe wydania cieszyły się uznaniem ogółu społeczeństwa, interesującego się życiem ustrojowem naszego Państwa, zawiera, obok nowej konstytucji, także komentarz szczegółowy do każdego artykułu Konstytucji, rozwinięty i uzupełniony streszczeniem i objaśnieniem ważniejszych ustaw, a mianowicie: ustawy o stowarzyszeniach, o ubezpieczeniach społecznych, o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, o reformie rolnej i o organizacji szkolnictwa, a zatem tych, których omówienie jest niezbędne w związku z odpowiedniemi artykułami Konstytucji. Przy każdym prawie artykule Konstytucji powołuje się autor w odsyłaczach na odpowiednie numery i pozycje Dziennika Ustaw. Treść komentarza opracowana jest w formie przystępnej, tak, że może z niego korzystać również młodzież szkolna.

Mjr.- pil. St. Karpiński: „POLSKIE SKRZYDŁA" w moich lotach długodystansowych. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 264. Zł 4,50.

Polska literatura lotnicza wzbogaciła się o nowe dzieło pióra znanego w kołach lotniczych i w całem społeczeństwie polskiem, jako „srebrnoskrzydłego Afgańczyka", majora - pilota Stanisława Karpińskiego. Nowa książka, zatytułowana przez autora „Polskie skrzydła w moich lotach długodystansowych", zawiera barwny i niezmiernie ciekawy opis wrażeń z wykonanych przez niego 3-ch wielkich lotów długodystansowych. Poprzedzona krótką przedmową autora i wstępem, obrazującym jego dążenia w kierunku urzeczywistnienia lotniczych zamierzeń, gdy trzeba było zdboywać „piędź po piędzi", — wprowadza następnie czytelnika w nieznany przeciętnemu człowiekowi czarowny świat przeżyć lotnika, który na polskich skrzydłach przemierza kolejno: całą Polskę w jednym skiku, — Europę w sześciu wielkich lotach, — i następnie egzotyczne kraje Azji i Afryki, by z tym samym niesłabnącym zapałem przygotować gigantyczny lot do piątej części — Australji.

Lida Durdikowa: „DZIECI O WYGASŁYCH OCZACH". Tł. Alina Lan, ilustr. S. Sarkan. Str. 67. Warszawa, „Nasza Księgarnia", 1935. Cena zł 2,20.

„Dzieci o wygasłych oczach" to opowiadanie z życia ociemniałych. Osiemnastoletnia Klara zabiera sześciu ociemniałych chłopców na okres letni na wieś i pragnie, aby zapomnieli o swem kalectwie, aby poczuli się zdrowi, normalni i szczęśliwi. Zadanie to udaje jej się spełnić w zupełności. Dzieci biegają swobodnie, zbierają kwiaty i poziomki, uczą się podziwiać przyrodę i stają się niemal wesołe.

Książka ta porusza wiele zagadnień wychowania ociemniałych i stosunku społeczeństwa do nich. Prawda życiowa, barwność opisu, pogoda, nie wolna od melancholijnego nieco zamyślenia, szlachetność ujęcia czynią z niej niezwykle pociągającą lekturę, zarówno dla dorosłych jak i dla młodzieży. Nauczycielowi dopomoże ona omówić wiele zagadnień etyki życiowej. Dla niejednej dorastającej dziewczyny główna bohaterka Klara stanie się uosobieniem ideału. A już bezwarunkowo książka ta jest niezbędna dla każdego wychowawcy szkoły specjalnej.

Bohucki Jan: OKRES PRZYGOTOWAWCZY W KLASIE I-EJ SZKOŁY POWSZECHNEJ. „Z praktyki szkolnej". Nr. 30. Str. 198. Cena zł 3,—.

Autor zgromadził w swej pożytecznej i interesującej pracy materjał psychologiczny, pedagogiczny i dydaktyczny, z którym zapoznać się powinien każdy nauczyciel pierwszej klasy szkoły powszechnej. Autor, licząc się zresztą z wymaganiami programów, uważa za konieczne przystosowanie szkoły do dziecka, jego zainteresowań, rozwoju. To też omawia szczegółowo właściwości fizyczne i psychiczne dziecka siedmioletniego, a zarazem wskazuje, w jaki sposób zorjentować się w ocenach indywidualnych poszczególnych uczniów i zbadać ich dojrzałość do pracy szkolnej.

WYDAWCA W IMIENIU POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO I ZA REDAKCJĘ ODPOWIEDZIALNY: MICHAŁ KOPEĆ.